



Stanisław Wiśniewski
adwokat, KKLW
Wierzbicki
i Wspólnicy

CYKL DGP

Polska myśl sądownicza

W komunikacyjnym sercu Warszawy, na skrzyżowaniu ul. Waryńskiego i al. Armii Ludowej, znajduje się rondo Jazdy Polskiej, biorące swą nazwę od Pomnika Tysiąclecia Jazdy Polskiej, usytuowanego tuż obok, na skraju Pola Mokotowskiego. Pomnik ów przedstawia dwóch jeźdźców galopujących na koniach – piastowskiego pancernego z okrągłą tarczą i włócznią w prawicy, za którym powiewa długi płaszcz, oraz ułan z szablą skierowaną ostrzem przed siebie.

Zakładam, że autor pomnika pragnął zaprezentować kawalerzystów podczas ataku na obce siły, nieprzyjaciół tutejszych Słowian. Ja natomiast odczytuję ten monument inaczej. Otóż nadwiślańscy wojownicy są zakłęci w wieczny krąg i ułan ściga pancernego, a pancerny ułan w nieskończoność. Dookoła, wokół ronda, w zwariowanej karuzeli stąd do nieskończoności. Jest to zarazem najlepsza metafora awantury, jaką wiecznie toczymy w tym kraju pomiędzy sobą o wszystko, zazwyczaj bezcelowo i bez konkluzji, dla samej tylko dzikiej gonitwy, aby krzyknąć za oponentem: „Moja racja jest mojsza!”, jak demonstranci z „Dnia świra” Marka Koterskiego.

Refleksja o rondzie Jazdy Polskiej przyszła mi do głowy podczas rozważań na temat polskiego futbolu. Otóż, śledząc poczynania reprezentacji Polski, doszedłem do wniosku, że polski wymiar sprawiedliwości ma wiele wspólnego z polskim futbolem, zaś dyskusja prowadzona w mediach o polskim futbolu przypomina mi dyskurs, który możemy śledzić w związku z sytuacją w wymiarze sprawiedliwości. Po dotkliwych porażkach polskiej drużyny piłkarskiej zawsze słyszymy, że trzeba powołać nowego trenera. Podczas dyskusji o zdychającym sądownictwie, że należy powołać nowego ministra. Cykl gonitwy po rondzie kończy się jednak zawsze guślarskim zakłębieniem: „Cóż, tym razem się nie udało, przyjdzie czas na analizy i wyciągnięcie wniosków”.

Sądownictwo jak polski futbol

Analizę polskiego futbolu i wymiaru sprawiedliwości można prowadzić w zasadzie na jednym oddechu przede wszystkim dlatego, że niewiele jest dziedzin życia społecznego lub państwowego, których struktury byłyby tak przerażająco przesiąknięte zatęchłym konserwatyzmem, zamknięciem na zmiany, niechęcią do wyjścia ze strefy komfortu i tym samym idealnie skrojone jako ilustracja pojęcia „niedasizmu” ukutego przez Piotra Staniewiczza w kanonicznej pozycji „21 polskich grzechów głównych”. Ponadto obie dziedziny łączy i to, że sprawy z nimi związane wywołują w publiczności wielkie emocje, przez co trudniej o racjonalną ocenę lub oparte na rozsądku działania w ich zakresie.

W ramach awantur o polską piłkę kopaną wykształciło się sformułowanie „polska myśl szkoleniowa”. Wbrew intencji jego twórców, głównie rodzimych trenerów lub działaczy przywiązanych do wyników sprzed kilkudziesięciu lat, dosyć szybko stało się ono – w najprostszym rozumieniu – synonimem bezpodstawnej gloryfikacji przeszłości, przekonania o nadwiślańskiej potędze umysłów sportowych, nieuzasadnionej wiary w sukces oparty na wielkości serca oraz obliczu orła bielika mknącego ku słońcu. Łączymy je z negowaniem zasad logiki i postępu wynikającego z przenikania się różnych dziedzin naukowych, zaś przede wszystkim bezkrytycznym przekonaniem o tym, że aby w ogóle rozmawiać o polskim futbolu, żeby reformować tutejszą piłkę nożną, konieczne trzeba być dawnym nadwiślańskim szkoleniowcem lub działaczem, albowiem tylko oni posiadli wszelką wiedzę.

Tożsamą tendencję dostrzegam, jeśli chodzi o klótnię o polski wymiar sprawiedliwości. Do tego stopnia, że pokuszę się o sformułowanie pojęcia „polska myśl sądownicza”. Mam bowiem wrażenie, że podstawowy problem z reformowaniem sądownictwa w Polsce czy rzetelną analizą, która powinna poprzedzać działania naprawcze, polega na tym, że za dogmat przyjęto, jakoby o wszelkich sprawach dotyczących systemu sądowego, w tym jego usprawnienia, mogli rozmawiać wyłącznie prawnicy, najlepiej w rangach profesorskich i z wieloletnim stażem zawodowym. Zadajcie sobie państwo w tym miejscu pytanie, ile razy w ostatnim czasie słyszeliście lub czytaliście w mediach głównego nurtu emocjonalne lub mające zagrać na emocjach wypowiedzi na temat polskiego systemu sądownictwa ze strony polityków, prawników związanych z tą lub tamtą stroną sporu politycznego, profesorów prawa, przedstawicieli wierchuszki samorządów zawodowych, adwokatów, notariuszy lub radców prawnych, a ile słyszeliście lub czytaliście Państwo chłodnych i spokojnych analiz przeprowadzonych przez specjalistów z dziedziny zarządzania, optymalizacji usług publicznych, psychologii, analityki danych czy wręcz sztucznej inteligencji.

Wracając do zaproponowanego, futbolowego porównania. Tak jak polskie środowisko piłkarskie, trwające w atmosferze wzajemnego zrozumienia, broni się przed dopuszczeniem jakichkolwiek nowych ludzi, konspencji czy choćby uczciwych podpowiedzi płynących z zewnątrz, tak środowisko prawnicze wydaje się przekonane, że tylko prawnicy posiadają konieczną legitymację oraz właściwe kompetencje, aby naprawiać wymiar sprawiedliwości. Stąd niejednokrotnie można np. spotkać się z wygłaszanym ex cathedra twierdzeniem, że struktura organizacji sądowniczej, gdzie wszystkie funkcje menadżerskie są sprawowane przez sędziów (a brakuje jakichkolwiek jednostek wykształconych i specjalizujących się w zarządzaniu), jest jedynym słusznym rozwiązaniem, zaś problem stanowi tylko wzmożony wpływ spraw, brak rzetelnych kadr prawniczych, ewentualnie kształt przepisów regulujących postępowania.

Jeśli wygosisz stanowisko przeciwne, oparte na dowodach, że Polska wcale nie odstaje wskaźnikiem liczby sędziów na obywatela, a najznamienitsi profesorowie zmieniali przecież przepisy postępowania prawnych w ciągu ostatniego dwudziestolecia po wielokroć, musisz uważać, bo możesz zostać zmiażdżony w dyskusji poprzez odwołania do takich wartości, jak niezawisłość, praworządność czy duch praw, podobnie jak polska piłkarska myśl szkoleniowa zawsze dojeżdże przeciwników brakiem cech wolicjonalnych, wartością dawnego AWF-u czy „futbolem na tak”.

Prawnicy myślą, że zmieniają świat poprzez prawo

Polska myśl szkoleniowa zawsze widzi przyczynę wszelkich niepowodzeń w złym doborze taktyki meczowej lub nieprawidłowym wyborze zawodników mających ją realizować. Jeśli obrońca krzywo kopnie piłkę, to słyszymy, że można było postawić na innego wahadłowego. Zamiast wyjść trzema środkowymi obrońcami, można było zagrać ustawieniem z pięcioma, zaangażować jedynego napastnika w działania obronne i wyczekiwać szansy na kontratak. Każdy poważny przedstawiciel polskiej myśli szkoleniowej potrafi wygrać właśnie przegrany mecz z pozycji komentatorskiej, ponieważ to on najlepiej umie w elementy trenerskiej układanki. Nie poszuka innych przyczyn, nie sięgnie po narzędzia analityczne spoza piłkarskiego świata, tylko bawi się figurkami na szachownicy.

Polska myśl sądownicza działa w gruncie rzeczy na podobnej zasadzie. Środowisko prawnicze w swym samouwieelbieniu i urojonej wszechwiedzy (tak jakby studia prawnicze lub praktyka prawnicza dawały jakąś nadnaturalną umiejętność zrozumienia świata w jego całokształcie) także nie potrafi poszukać przyczyn i sięgnąć po pogłębione narzędzia analityczne spoza prawniczego świata. Za każdym razem na hasło o oplakany stanie nadwiślańskiego sądownictwa, o dławieniu się struktur wymiaru sprawiedli-

wości, staje w zwartym szeregu dowodzonych przez profesorskich hetmanów, odpowiadając, że konieczna jest zmiana przepisów postępowania!

Rozumiem, że odpowiedzią na złe prawo jest jego zmiana. Nie kwestionuję również, że poprzez zmianę prawa można w ograniczonym zakresie wpłynąć na efektywność wymiaru sprawiedliwości. Problem w tym, że od dwudziestu lat regularnie wprowadzano mniej lub bardziej przemysłane zmiany przepisów, a wskaźniki długotrwałości spraw sądowych wciąż idą wyłącznie w górę.

Ostatnią przełomową reformę kodeksu postępowania cywilnego wprowadzono w 2019 r. Teraz – po zmianie na szczytach władzy i zmianie ministra sprawiedliwości – odrąbiono, że powstała nowa Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego. Jako najpilniejszy efekt jej prac zapowiadane jest odwrócenie poprzedniej reformy postępowania cywilnego z 2019 r., zaaplikowanej do systemu przez poprzedników. W ten sposób zabawa w berka na rondzie Jazdy Polskiej nie kończy się nigdy.

Warto nadmienić, że w naszym systemie prawnym zdarza się niejednokrotnie, że zanim zostanie ostatecznie przetestowane rozwiązanie wprowadzone kolejną nowelizacją, zanim sprawdzimy, jak ono funkcjonuje w działaniu i zanim zostanie ugruntowane orzecznictwo dotyczące nowych przepisów, regulacje te są uchylane. Zastanawiam się czasem, czemu nigdy nikomu nie zapali się czerwona lampka, nie przyjdzie do głowy np., że kodeks postępowania cywilnego ma ponad tysiąc nieustannie zmienianych przepisów, a regulaminy instytucjonalnych sądów arbitrażowych po kilkadziesiąt i jak się okazuje w praktyce, jest to zupełnie wystarczające do sprawnego, profesjonalnego rozstrzygnięcia każdego, nawet najbardziej skomplikowanego sporu gospodarczego w stosunkowo krótkim czasie.

Sądownictwo straconych szans

Polski futbol traci swoje szanse przez to, że pomimo ogromnego potencjału ludzkiego i materialnego nie potrafi właściwie zdefiniować swoich problemów, wyjść poza skostniałe struktury, skorzystać ze zdobyczy rewolucji technologicznej i znaleźć innej odpowiedzi niż zmiana szkoleniowca po przegranym cyklu spotkań. Tak samo polskie sądownictwo nieodmaga, bo zamyka się w swoim konserwatyzmie i przestarzałej organizacji, która nie przystaje do wyzwań, jakie jej stawia zmieniająca się rzeczywistość, a jedyne remedium, jakie potrafi z siebie wypłuć polska myśl sądownicza, to zmiana prawa.

Zgadzam się z Jakubem Michalskim, którego artykuł rozpoczął niniejszy cykl w Dzienniku Gazecie Prawnej, że na problemy polskiego wymiaru sprawiedliwości i jego naprawę trzeba spojrzeć inaczej niż dotychczas, a mianowicie w sposób nieprawniczy, gdyż reformowanie sądownictwa to przede wszystkim praca organizacyjna i technologiczna. Zgadzam się również ze stanowiskiem zajęтым przez Przemysława Płaskowickiego, że uzdrawianie wymiaru sprawiedliwości bez rzetelnej diagnozy to działanie na ślepo.

Nie da się ani zaplanować reformy ani osiągnąć celu w postaci poprawy efektywności sądownictwa bez zaangażowania specjalistów z dziedziny zarządzania, optymalizacji usług publicznych, analityki danych i sztucznej inteligencji. Trzeba pomyśleć o wprowadzeniu do sądów menedżerów mających kompetencje w kierowaniu organizacją pracy merytorycznej i oddzielić funkcje orzecznicze od funkcji administracyjnych. Trzeba rozważyć uwolnienie sędziów od konieczności ręcznego, samodzielnego zarządzania swoimi referatami. Przy wsparciu specjalistów z zakresu zarządzania warto się zastanowić nad wprowadzeniem technik aktywnego planowania postępowania.

Wydaje się również, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby zacząć oceniać i rozliczać sędziów z wykonywania obowiązków nie tylko poprzez kryterium prostej statystyki dotyczące liczby załatwianych spraw, ale również poprzez rejestrację i przeliczanie godzin poświęcanych na poszczególne sprawy i zadania. Konieczne jest wprężenie do systemu mechanizmów analizy danych, jak również nowych technologii pozwalających personelowi pomocniczemu lepiej zarządzać wpływającymi sprawami i wykonywać zadania. Nie będzie również nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości bez wprowadzenia narzędzi opartych na sztucznej inteligencji.

Na dobry początek

W znakomitym (jednym z najlepszych) dramacie sądowym pt. „Filadelfia”, prawnik, w którego wcielił się Tom Hanks, zadaje pytanie pełnomocnikowi granemu przez Denzela Washingtona: „Co to jest tysiąc prawników skutych łańcuchem na dnie oceanu?” Odpowiedź brzmi: „Dobry początek”. Gdybym więc miał od czegoś zacząć naprawę polskiego wymiaru sprawiedliwości, to najpierw utopiłbym tkwiącą w nas, prawnikach, wszystkich po trochu – polską myśl sądowniczą.



KOMUNIKAT

Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu

ogłasza konkurs na kandydata na członka pozaetatowego Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na kandydata na członka kolegium izby powinni spełniać następujące kryteria:

- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
- posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
- ukończenie magisterskich wyższych studiów prawnych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
- posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.

II. Kandydaci przystępujący do konkursu na członka kolegium izby powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.

III. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
- kwestionariusz osobowy;
- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
- informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniejszą niż trzy miesiące przed jej złożeniem.

IV. Zgłoszenia oferty kandydata dokonuje organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach, z dopiskiem: „**KONKURS NA KANDYDATA NA CZŁONKA POZAETATOWEGO KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ W OPOLU**”

pod adresem:
Regionalna Izba Obrachunkowa w Opolu
ul. Oleska 19A
45-052 Opole

Termin składania ofert: 30 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych wynikająca z art. 13 RODO jest zamieszczona na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu pod adresem www.rio.opole.pl oraz www.bip.rio.opole.pl wraz z ogłoszeniem o konkursie.